

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 6 października 1926 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 277

Dlaczego Witaczek zamordował swą żonę?..

Kochał się w 18-letniej dziewczynie z którą miał zamiar się ożenić, lecz żona nie chciała mu dać rozwodu.

Według innej wersji Witaczek zamordował żonę na tle niesnasek z powodu różnicy wieku między nim a zamordowaną.

Łódź, 6 października.

Morderstwo, dokonane w dniu wczorajszym na 34-letniej Eugenji Witaczkowej, przez jej męża 26-letniego Emila Witaczka, który po zabójstwie przeciął sobie żyły, usiłując w ten sposób popełnić samobójstwo, wywołało w całym mieście potężną sensację.

Przed domem, gdzie dokonano ohydnej zbrodni przy ulicy Księży Młyn 10 do późnej nocy

gromadzili się tłumy ludzi z dalszych dzielnic miasta, chcących naocznie przyrządzić się owemu miejscu, gdzie dokonano tragicznego mordu.

Całe podwórze przepełnione było tłumem ludzi żywo komentujących smutne przedpołudniowe wypadki.

W krwawym mieszkaniu.

Cztery schodki prowadzą do sieni. Stamtąd po drewnianych schodkach bez poręczy wchodzimy na pierwsze piętro.

Otwieramy drzwi, mała brudna kuchnia.

Z prawej strony okno. Po lewej drzwi do sąsiedniego pokoju.

Na podłodze wyraźne ślady ogromnej kałuży krwi.

Kafle kuchenne zbrzydzone krwią. Tak samo ściany.

Siennik przesłknięty krwią, nawpół rozsypany, leży tuż pod kuchnią.

Na tym sienniku małżonkowie spędzili ostatnie chwile.

W kuchni i w pokoju pełno ludzi. Każdy opowiada. Dyskutują. Nowe szczegóły. Wersje.

W kącie pokoju ktoś cicho płacze..

To matka zamordowanej.

Nieszczęśliwa kobieta opisuje ostatnie chwile przed wyjściem z mieszkania na tragiczne spotkanie:

— Mówiła mi, że Emil wróci do nas... Tak się cieszyła... Taka była zadowolona... Starła się ubrać jaknajładniej... Byłaby się jemu przypodobać...

A w godzinę później ciało jej zimne było jak lód...

Nowe wersje.

W sieni podsłuchujemy rozmowę sąsiadów.

Znajomi samobójcy i zamordowanej dzielą się wrażeniami.

Ktoś kolportuje wiadomość o miłoście Emila Witaczka.

Z nowej tej wersji wynika, że Emil Witaczek żądał od swej żony rozwodu.

Eugenja nie chciała się na to zgodzić. Błagała, by wrócił do niej. Przymie-

go chętnie, nie gniewa się wcale na niego, że jest bez posady...

Witaczek upierał się przy tem, że musi wziąć z nią rozwód.

Przebąkiwano o tem, że Witaczek zakochał się w jakiejś 18-letniej dziewczynie...

Nazywa się Elza Beker...

Miał zamiar, z nią się ożenić... Przeszkadzała mu w tem żona... Postanowił więc jej się pozbyć.

Inna wersja głosi znowu, że koleżdy stale wyśmiewali się z Witaczka.

Powodem kpin był wiek jego żony, która jak wiadomo była starsza od swe go męża o 8 lat.

Eugenja nie zawahała się nawet z mi łości dla męża zmienić datę urodzin w paszporcie

za co została swego czasu skazana przez sąd pokoju.

Witaczek martwił się z tego powodu. To było przyczyną późniejszych niesna

sek rodzinnych, które wkońcu doprowadziły do katastrofy.

W szpitalu.

Jak wiadomo Emil Witaczek po dokonaniu morderstwa w mieszkaniu swego brata przeciął sobie żyły na rękach i na szyi.

Samobójcę w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala, gdzie przystąpiono natychmiast do dokonania ciężkiej operacji.

Zeszyto rany na rękach i na szyi.

Samobójca miewa jednak częste krwotoki i jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Wieczorem podniosła się temperatura chorego począł majaczyć.

Lekarze wątpią, czy chory wyzdrowieje.

Przytomność w każdym razie nie wróciła.

Przy łóżku samobójcy w szpitalu czuwa najbliższa rodzina.

Aspirant policji politycznej na ławie oskarżonych.

Sprzedził komunistom tajną listę konfidentów

Warszawa, 6 października.

Do późnej nocy trwał wczoraj proces aspiranta policji politycznej, Bolesława Pawłowskiego, oskarżonego o sprzedaż komunistom listy tajnych konfidentów policji politycznej.

W świetle aktu oskarżenia okoliczności tego niepowszedniego przestępstwa przedstawiają się jak następuje:

Pawłowski był kierownikiem referatu komunistycznego policji politycznej. Bezpośredniego jego zwierzchnika kom. Zawadzkiego zaintrygowała wyjątkowa ciekawość Pawłowskiego. Interesował się wszystkim, wszystko chciał wiedzieć.

Obserwacje ustaliły, że Pawłowski prowadził hulaszczę życie, gra w karty i coś zadużo szasta pieniędzmi. Ustalono dalej, że w czasie służby Pawłowski miał dwie sprawy dyscyplinarne za usiłowanie przekupienia wyższego urzędnika policyjnego oraz ujawnienie nazwiska komisarza Stefana Szymborskiego go reporterem sowieckiej agencji „Rosta” w czasie procesu Hübnera i jego towarzyszy.

Podstawą aktu oskarżenia w sprawie wydania listy konfidentów są zeznania b. wywiadowcy Lucjana Kozłowskiego.

Zameldował on nadkom. Sakarzewi, że Pawłowskiego łączą bliższe, a pośredrzane stosunki z komunistami.

Pawłowski — jak zeznaje Kozłowski — prosił go o ułatwienie znajomości z postem Wojewódzkim w sprawie sprzedaży komunistom różnych tajemnic policji politycznej.

Oskarżony opowiadał świadkowi, iż pertraktuje z przywódcami komunistycznymi w sprawie sprzedaży listy konfidentów politycznych i konferował w tej sprawie z adw. Duraczem,

który miał go zapewnić, że wydanie listy nie jest przestępstwem.

Kozłowski spotkał kiedyś Pawłowskiego i jego kolegę, niejakiego Sławińskiego, w drodze do misji sowieckiej.

Pawłowski wszedł do lokalu, a wyszedłszy w czas jakiś potem, oświadczył, że sprawa

sprzedaży listy konfidentów jest już załatwiona, pieniądze będą wkrótce. Kozłowskiemu obiecano trzecią część zysków. Pośredniczył on już raz między Pawłowskim i niejakim Amsterdammem, przenosząc

banknoty, na których wypisane było nazwisko jednego z konfidentów, po 2 litery na jednym banknocie.

W czasie wczorajszej rozprawy Kozłowski potwierdził swe uprzednie zeznania. Poza tem przewod sądowy nie wniósł nic nowego.

Adw. Duracz wezwany jako świadek odmówił częściowo zeznań, zastaniając się tajemnicą zawodową.

Kom. Zawadzki był przesłuchiwany przy drzwiach zamkniętych.

O godz. 12 w nocy po rzeczowym przemówieniu prok. Goldsztajna, sąd odroczył rozprawę do dziś godz. 10 rano.

Właściwy człowiek na właściwym miejscu.



OD NIEDAWNA RZECZĄ MODNĄ JEST ROZGLASZAĆ, CO TEŻ CZYNIA O ZŁĄCZENIU DROGĄ WODNĄ KANAŁAMI ŚLĄSKA Z GDYNIA;

ALE WSZYSTKO MA SWĘ „ALE“, KIEROWNICTWO TEJ BUDOWY MA PROWADZIĆ PRZY KANALE SPECJALISTA... KŁOZETOWY.



Z TEGO WNIOSEK OCZYWISTY, ŻE NAJWIĘCEJ MAMY ZYSKU Z WŁAŚCIWEGO SPECJALISTY, NA WŁAŚCIWYM STANOWISKU;

ŻYCZYĆ TYLKO BY SIE ZDAŁO, ABY Z CAŁEJ OWEJ SZOPKI W REZULTACIE NIE POWSTAŁO JEDNO „G“ I CZTERY KROPKI!

Zbrodniarze zamordowali pisarza gminnego i zrabowali pieniądze podatkowe.

Z Kalusza w Małopolsce Wschodniej donoszą: We wsi Jasienów dokonano morderstwa rabunkowego na osobie pisarza gminnego, Jana Kluszyńskiego.

Zamordowany miał przy sobie znaczną kwotę z zebranych podatków gminnych. Zbrodniarze zrabowali te pieniądze.

Na miejsce zbrodni wyjechał starosta i komisja sądowa.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym kurs dolara wynosił 9,01 w płaceniu i 9,02 w zaoferowaniu. Tendencja spokojna.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

London 43,68

Szwajcaria 173,89

Nowy Jork 8,98

Paryż 25,46

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 9,02

PRZEDGIELDA GDAŃSKA.

Warszawa 57,05
Złoty 57,25
Dolar 5,14
Przekaz na Warszawę 9

Wielki tygiel do przetapiania narodowości na yankesów.

Ameryce grozi czarne, żółte białe niebezpieczeństwo.

Stany Zjednoczone A. P. noszą od dawna miano światowego tygla do przetapiania narodowości, albowiem nowi przybysze z Europy, Azji, czy Afryki, ulegają naogół b. szybko procesowi amerykanizacji, skoro tylko pobjęda krótki czas na ziemi Washingtona.

Najnowsze badania jednak statystyczne wskazują, że nazwy tej nie należy brać zbyt dosłownie.

Tak przynajmniej twierdzi prof. dr. Brunon Dietrich w swej książce p. t. „Dzisiejsze oblicze U. S. A.”.

„Oto Ameryka — pisze prof. Dietrich — znajduje się w obliczu groźnego niebezpieczeństwa, ze strony żółtych, czarnych i białych (z Europy Wschodniej!) emigrantów, którzy od czasu wielkiej wojny poczynają coraz śmiej ukazywać swe oblicze narodowe i nie chcą już poddawać się tak łatwo przeróbce na yankesów. Stąd obostrzenia imigracyjne, „Bill” o ograniczeniu imigracji do „kwoty” 164.667 ludzi rocznie, w porównaniu do milionowych cyfr przedwojennych, kiedy to blisko 10 milionów obcokrajowców przybyło w ciągu dziesięciolecia 1900—1910 do portów U. S. A., oznacza, że yankesi poczynają się naprawdę odgraniczać chińskim murem od reszty świata, przynajmniej jeśli chodzi o emigrację zarobkową.

Yankesom nie chodzi o to, że przybysze europejscy, czy azjatyccy reprezentują element kompletnie wyczerpany gospodarczo, jednym słowem biedę, lecz o przekonania polityczne i poczucie narodowe emigrantów. Ameryka staje przede wszystkim w obliczu problemu rasowego.

Liczba ludności Stanów Zjednoczonych wyraża się dziś olbrzymią cyfrą 117 milionów ludzi. Od czasu ostatniego spisu z 1920 r. ludność wzrosła o 8 milionów. Pod względem kolorowym mówi nam statystyka, że białych jest 89,7 proc., czarnych 9,9 proc. (z czego czystej krwi 84,1 proc.), Indian 0,2 proc., chińczyków 0,1 proc. i japończyków również tyle.

Z „prawdziwych” amerykańców jest 36 milionów obcego pochodzenia, albo przynajmniej posiada rodziców urodzonych nie w Stanach.

I tak: z Niemiec pochodzi 7,3 milj., z Anglii 6,4 milj., z Rosji 3,9 milj., z Włoch 3,3 milj., z dawnej Austrii 3,1 milj., z Kanady 2,6 milj., z Szwecji 1,5 milj. W dziesięciu Stanach Zjednoczonych żyje 10 i pół miliona murzynów, 340.000 Indian i 170.000 azjatów. Ci obcokrajowcy mówiący innym, a nie angielskim językiem, stają się dziś solą w oku każdego yankesa uświadomionego o niebezpieczeństwie, jakie grozić może, jeśli nie dziś, to w niedalokiej przyszłości, jego wielkiej ojczyźnie.

2 miliony kredytu dla rzemieślników.

Na była Kongresówkę wypadnie z tego 900 tys. zł.

Celem przyścia z pomocą rzemiosłu przeznaczyła Poczta Kasa Oszczędności 2 miliony zł. na kredyty dla rzemieślników w całym kraju. Przyznanie dalszych 3 milionów jest w toku.

Za podstawę do przydziału kredytów przyjęła PKO siłę ekonomiczną w poszczególnych dzielnicach kraju, oraz ilość warsztatów rzemieślniczych i ludzi w nich pracujących.

Stosownie do tego najwięcej otrzyma b. zabor rosyjski: 45 proc., następnie 27 proc. b. zabor austriacki, dalej 18 proc. b. zabor pruski i osobno 10 proc. województwo śląskie.

Dla terenu b. zaboru rosyjskiego Centr. Towarzystwa Rzemieślnicze wskaże spółdzielnie, mające otrzymać kredyty do dalszego rozdziału, bez względu na wyznanie i narodowość.

W charakterze gwarantów wystąpi Bank Związku Spółek Zarobkowych i Bank Towarzystw Spółdzielczych.

Do czego mogą służyć damskie kapelusze.



Zdawałoby się, że karykaturzyści całkowicie wyczerpali już temat wielkich kapeluszy damskich. Okazuje się, że nie. Oto taki m. in. użytek można robić z tego nakrycia głowy... Wprawdzie w Meksyku, — ale nie zmienia to przecież postaci rzeczy.

Nieczysta afera na nieczystych stworzeniach.

Wielomilionowe oszustwa na... urojonych świniach. „Interesy” spółki akcyjnej „Chlewy francuskie”.

Paryż, w październiku

W jednej ze swoich słynnych swego czasu ramot p. t. „Najlepsza na całą Litwę śmietanka” opowiada August Wilkoński historię literata, który zapragnął kupić kawę z dobrą śmietanką, kazał kupić krowę i przez kilka tygodni istotnie używał na śmietance. Ale po kilku tygodniach bydłako zachorowało i pomimo zabiegów weterynarza zdechło. (Wszystko to kosztowało niemało). Literat chciał zobaczyć przynajmniej skórę z krowy, ale ją ktoś ukraść. W rzeczywistości krowy nigdy nie miał, za to sprytny służący raczył go przez pewien czas dobrą śmietanką, chowając pieniądze do kieszeni.

Akcyonariusze tow. pod nazwą „Chlewy francuskie” nie mieli nawet tej pociechy, co literat w ramocie Wilkońskiego. Wpłacali 500 fr., otrzymywali za nie z góry 10 proc. i... na tem koniec. A prawda, jak tamten śmietanka, tak ci raczeni byli przez oszustów obietnicami złotych jabłek.

Pomysł stary, ale, jak widać, ciągle się oplacający.

Krajem, gdzie się mnożą różne towarzystwa akcyjne o fikcyjnych majątkach kopalniach czy terenach jest zwłaszcza Ameryka. Ale i w Europie oszustwa tej kategorii nie należą do rzadkości.

Nie dawniej jak przed rokiem, głośna była we Francji afera t. zw. „srebrnych lisów”. Oszuści wyłudzały od naiwnych ludzi kapitały na zakupno w Kanadzie srebrnych lisów i hodowanie ich we Francji, obiecując akcyonariuszom złote góry. Do tego samego rodzaju należy też głośna afera Himmela, który chciał założyć wielki trust filmowy franko - amerykański.

Pomniejszych spraw o podobnym charakterze nikt nie liczy. Wszystkie one czynią ofiarom setki a nawet tysiące ludzi, którym imponuje drukowany blankiet firmy X czy Y i którym się zdaje, że niepodobne, aby ludzie, mający własne biura, personel urzędniczy i owe „drukowane blankiety z nagłówkiem”, mogli być najwykleszami oszustami.

Ale jak twierdzi pewien filozof, doświadczenie niczego nie uczy. I skoro się czyta, w jaki sposób posługuje, posługując się starą rutyną podobnych sobie oszustów Gustaw Itasse i Emil Ramoudou wyłudziło blisko 9 milionów z kieszeni naiwnych, ma się chętkę uwierzyć, że ów paradoks o bezużyteczności

doświadczenia nie jest paradoksem, ale najoczywistszą prawdą.

„Kto jeszcze nie ma swego prosiaka?”

Hultajska dwójka Itasse - Ramoudou powiedziała sobie, że na głupocie ludzkiej i chciwości można pewnie budować niż na granitowej skale.

Pisma prowincjonalne zaroily się od anonsów, utrzymanych w stylu amerykańskim, w rodzaju:

„Kto jeszcze nie ma swego prosiaka?”

Dzięki nam każdy z was może mieć w kasie drżące prosiatko.

Kto złoży 500 fr. na akcję „Chlewy francuskie”, zostanie właścicielem różowego prosiatka, z artystycznym kolczykiem w uchu”, albo:

Zamatrykułowane u nas prosie jest żywą obligacją!

Nie kupujcie papierosów, ni obligacji bo to zawsze papier, kupujcie prosiatka, bo to zawsze mięso!”

Trudno się dziwić, że tak zachęcające wezwania znalazły amatorów na „własne prosiatka”.

Prospekty akcyjnego towarzystwa „Chlewy francuskie” głosiły, że każdy prosiak, utuczony w racjonalnych chlewach towarzystwa, wyrośnie na okazalą świnię, zostanie sprzedany, a cena sprzedaży podzieloną na równi między właściciela i towarzystwo. Na wypadek, gdyby „żywa obligacja” zdechła zwrot wartości pokryty miał być przez towarzystwo asekuracyjne.

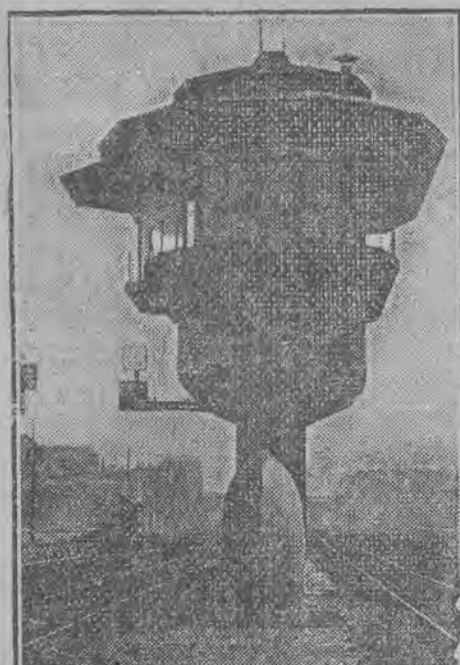
„Chlewy francuskie” założyły siedm filii na prowincji i własną masarnię na przedmieściu Paryża. To ostatnie przedsięwzięcie, pomimo, iż dawało dochody „uczciwe”, wykazało jednak pół miliona deficytu, gdyż i tu gospodarowali pp. Itasse i Ramoudou.

W krótkim przeciągu czasu wyłudziło oni blisko siedm milionów franków z kieszeni kilku tysięcy akcyonariuszy.

Może ktoś zapytać, jak długo trwała naiwność tych ostatnich. Oszuści załatwili się z nimi w sposób bardzo prosty. Każdy z nich otrzymywał po jakimś czasie zawiadomienie, że jego prosiak zdechł i wskutek tego akcyonariusz traci wszystkie prawa do dalszych zysków. O zwrocie wkładu czy wartości prosiaka nie było wtedy mowy.

To właśnie zgubiło hultajską dwójkę. Wskutek coraz liczniejszych skarg, policja rozpoczęła śledztwo i przeprowadziła rewizję w eleganckim biurze „Chle-

Nowy typ kabina dla dróżników.



Na kolejach północno-amerykańskich ustawiono obecnie nowy typ kabin dla dróżników, którzy będą mieli możność obserwowania zgóry rozkładu sygnałów. Zarząd kolei spodziewa się, iż zapobiegnie to wielu katastrofom kolejowym.

Dzieci zamiast aktorów

Ciekawy eksperyment niemieckiego reżysera filmowego.

Gerhard Lamprecht wpadł na bardzo ciekawy pomysł stworzenia filmu, w którymby wszystkie role obsadzone były przez dzieci.

Mamy kilkanaście „cudownych” dzieci ekranu, które już zdobyły ostrogę aktorów, mamy różnych Rin-Tin-Tinów, jakże więc będzie wyglądał film, w którym tylko dzieci bez żadnej szkoły aktorskiej zagrają? Taki cel postawił sobie Lamprecht. Film już jest na ukończeniu, a będzie nosił tytuł „Nieślubne dzieci”.

Gra do tego obrazu cała masa dzieci, wylowionych z ulic Berlina, wśród których najstarszym jest trzynastoletni chłopiec. Oczywiście jest rzeczą, że przy samem realizowaniu filmu pomagają dorośli i po staremu wszystkie swe czynności spełniają. Dzieci tylko grają. Jak grają? O tem się wkrótce dowiemy, bowiem film ten ma się ukazać na ekranie w bieżącym miesiącu.

Pomijając całą paradoksalność tego pomysłu z punktu artystycznego, trzeba przyznać, że będzie to bardzo ciekawy wprawdżan inwencji dziecięcej, zwłaszcza, że realizator świadomie nie dobił młodości kompletnie aktorów.

wów francuskich” przy bulwarze Hausmana oraz w prywatnym mieszkaniu obydwu „dyrektorów”.

Rezultat był ten, że Itasse i Ramoudou powędrowali do więzienia, gdzie będą mieli czas do rozmyślań nad nowym sposobem wyłudzenia pieniędzy od naiwnych, których nigdy nie braknie.

Afera „urojonych świń” nabrała sporo rozgłosu i prasa zajmuje się nią szczerze gólowo. Słuszność nakazuje wyznać, że nazwa „urojonych świń” nie jest całkiem słuszną. W jednej z filii towarzystwa „Chlewy francuskie” znalazłoby przeszło 100 wygłodniałych i wychudzonych prosiat, ale okazało się, że większość z nich była „prywatną” własnością „dyrektorów”.



Dz. 8 i ani plus epn.
Genjalna gwiazda
filmowa

Glorja Swanson

Pozatem: Pogrzeb Rudolfa Valentino.

w 8-aktowym dramacie erotycznym p. t.:

BUNT MIŁOŚCI

(Markietanka z Legji Cudzoziemskiej)

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem
p. M. CHWATA.

Czy żona musi utrzymywać męża?

Mąż skarży żonę o alimenty.

Ekscentryczny proces w Budapeszcie.

Iście amerykański proces toczy się obecnie przed kratkami sądowymi w Budapeszcie. Mąż skarży swą żonę o zapłacenie mu alimentów i żąda od niej, aby go utrzymywała.

Bohaterem tej komicznej sprawy, którą zajmują się i bawią najwybitniejsi węgierscy prawnicy, jest niejaki Leopold S., agent giełdowy.

Przed kilku miesiącami 60-letni Leopold S. poznał w biurze pośrednictwa małżeństw 50-letnią milionową wdowę, właścicielkę wielu kamienic i dwóch sklepów jubilerskich w Budapeszcie.

Starający się, po trzech miesiącach uzyskać rękę swej wybranej i „młoda para” pojechała do Abbazji, by tam spędzić miodowe miesiące. Mąż widocznie nie przypadł żonie do gustu, która go w dwa dni po ślubie porzuciła i odjechała do Budapesztu.

W te pedy podał za „ubóstwianą” Leopold S., ale niestety do domu małżonki go nie wpuszczono, a nawet z pomocą lokaja został ze schodów zrzucony.

Odrzucony małżonek oddał sprawę do sądu. Podczas rozprawy, Leopold S. oświadczył, że żona obiecała zapłacić jego długi, że ucieczka jej w dwa dni po ślubie uniemożliwiła mu pobyt w Budapeszcie i poderwała kredyt; za co żąda on od małżonki 10 milionów koron odszkodowania.

Obrońca żony, słynny adwokat Paul Bakony, utrzymywał, że na Węgrzech jeszcze nie wyszło prawo, aby żona utrzymywała męża.

Skarga Leopolda S. odrzucona została wśród śmiechu licznie zebranej publiczności.

Szklane drapacze chmur

chce budować architekt nowojorski.

Wybitny architekt nowojorski William dr. Ludlow w „Times Newjorskim” rozwija myśl, że w najbliższym czasie drapacze chmur będą budowane ze szkła.

Kamień wyparł stal. Zadaniem obecnym jest znaleźć sposób stapiania stali ze szkłem. Wówczas będą domy w rozmiarze wszystkich czterech ścian jednym wielkim oknem od dołu wwyż.

Ewolucja ta jest konieczna. Ulice stają się głębokimi wawozami wzdłuż których ku zawrotnym wysokościom piętrzą się drapacze chmur. Skąd czerpać światło?

Szklono nie przepuszcza powietrza. Może udać się stworzyć szkło, które także nie będzie przepuszczało ani ciepła ani zimna. Ludlow liczy się z tą możliwością i twierdzi, iż wówczas można by zastosować przy budowie domów poniekąd „zasady termosu”, podwójne ściany ze szkła z pustą przestrzenią między nimi. Skutek: zaoszczędzenia opału zimą, a podczas upałów letnich chłodne mieszkania. A wreszcie, przepych i mnóstwo barw, któreby można zastosować. Ież kombinacji szkła kolorowego w układzie architektonicznych gmachu! Architektoniczna symfonia barw! A od wnętrza tylko zasłony, kotary, stopy znowu w najprzeróżniejszych barwach w pięknej harmonii ze szklaną ścianą! Miasto, jak z bajki wyglądałoby pod słońcem mieniąc się tysiącem kolorów.

Pomysł architekta nowojorskiego nie pozbawiony zresztą pewnych podstaw ścisłych.

Czy kobiety są bezwstydne?

odpowie nam na to

Pola Negri

w obrazie

„Bezwstydna Kobieta”

który demonstrowany będzie w LUNIE.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

CZARNY PIERROT

zmienia ubrania, oblicza, zawody, usposobienia, mowy, upodobania, nawyki, ale miłości swojej nie sprzeniewierza się! I dzięki temu „REDUCIE” udało się wpaść na ślady

„Czarnego Pierrota”

Dzisiaj i dni następnym

„SYBIR”

Wielki 10-akt, erot. dramat sadystów rosyjskich. W rolach głównych: Lou Tellegen, Alma Rubens i Edmund Lowe. Rosyjska ilustracja muzyczna. Pocz. o g 5-ej p. p.



Szkoła tańca

W. LIPIŃSKIEGO GRAND HOTEL (Traugutta 1) Do kółka zamkniętego mogą być przyjęte 2 panie Zgłoszenia: EWANGIELICKA 17.

Czerwona GARSONJERA

Tornowa opowiedziała mu wszystko, co słyszała z ust policjanta Musiała. Przez cały czas Kranc nie przerwał jej ani słowem, a gdy skończyła, zapytał obojętnie: — Więc cóż z tego? Czego się obawiasz? — Jakto czego Patrz! — Mówiąc to podsunął mu pod oczy wezwanie do sądu dziętego śledczego. — To nic nie znaczy, mateczko — odrzekł, wręczając jej papier z powrotem. — Pójdiesz tam, dasz kilka wyczerpujących odpowiedzi na pytania i na tem koniec. Nie mają przeciwko tobie żadnych dowodów, prawda? Że tę dziewczynę — Bruczównę — znalezione o kilkanaście kroków za domem, gdzie mieszkasz — nie może jeszcze świadczyć o twojej winie... — No, tak — westchnęła Tornowa — ale w każdym razie rzecz nieprzyjemna... — Trudno... Na takie ewentualności powinnaś być przygotowana... Zresztą — nie jest to wcale dla ciebie nowina...

Zaśmiał się szeroko i poklepał ją po wysuszonej, kościstej ręce. — Właśnie dlatego, że to już nie pierwszy raz... Boję się, żeby się nie za interesowali bliżej moją osobą i nie urządzili mi naprzykład rewizji. — W każdym razie przetrząsnij szufladki i kuferek... Ostrożność nie zawadzi... — Masz rację — wieczorem zrobię porządek... Dodałeś mi, synku, otuchy i ja coś mniej się teraz obawiam tego pójścia do sądu. — No, widzisz... A teraz wyluszcze ci mój interes, który mnie tu sprowadził i uciekam natychmiast, bo się spieszę... — Znowu jakaś robota dla mnie? — Zgadłaś mateczko... Gotówki może nie wydebisz dużo, ale znajdują się inne wartościowe rzeczy... Może nawet klej nociki... — Doskonale, a cóż to za gaska — Irena Bertonówna. Apetyczna dziewczuszka — zobaczysz...

Akuszerka wyszczerzyła w cynicznym uśmiechu żółte, spróchniałe zęby. — O tem nie wątpię. Gust masz i — szczęście do dziewczątek niebylejakie. Kranc parsknął z zadowolenia, młde polecitano słowami Tornowej. — Ile ma lat? — spytała po chwili baba. — Dziewiętnaście... — Musiałeś sobie, synku, użyć niema co... A w którym już jest? — Ta mała? — No chyba, że nie ty... — zarechotała, zadowolona ze swego konceptu. — Zdaje się, że w trzecim... Tornowa zrobiła grymas niezadowolenia. — Prosiłam cię, abyś wcześniej je przysyłał. — Szkoda mi było z nią się rozstać... Mówię ci — jeszcze tak smacznej bestyjki nie miałem... — Ale musisz wziąć pod uwagę, że nie mogę się narażać... Bruczównę przysłałeś mi w czwartym i — widzisz jak się skończyło... Dostała krwotoku na ulicy... Z tamtą było co innego... Była we mnie śmiertelnie zakochana i chciała być, jak mówiła matką mego dziecka... Taka głupia gęś... Nie mogłem jej odwieść od tego idiotycznego zamiaru. Do piero gdy ją wyrzuciłem z biura i na jej miejsce wzięłem Bertonównę, skorzystała z adresu, który jej dałem... Rozmy

Ostatnie dwa dni!

Rodosny porywający film osnuty na motywach niezapomnianej głośnej po dziś dzień operetki.

KRYSLA LESNICZANKA

Role główne odtwarzają dwie gwiazdy filmowe:

Mia Mara

urocza warszawianka, pełna niewymuszonego wdzięku i kobiecego powabu oraz

Harry Liedtke

„najrozkoszniejszy” mężczyzna, artysta o subtelnej grze i zniewalającej urodzie

Tajemnice domu Habsburgów! Intrygi dworskiej kamarylil! Specjalnie ułożona ilustracja muzyczna jest artystycznym uzupełnieniem tego promiennego filmu

NADPROGRAM:
POGRZES
RUDOLFA VALENTINO

śliło się cielátko... No, a z tą — powtarzam ci — nie mogłem się poprostu rozstać, tak mi przypadła do gustu... — Domyślałem się że masz znowu jakąś... — Nie... Teraz trochę odpoczne — do karnawału... No i ty — także — zaśmiał się... — Skądże! Czyż sądzisz, że prócz twoich protegowanych, nikt do mnie nie przychodzi? — Życzę ci, mateczko, by ci się wiodło jaknajlepiej... Narazie — pa! Pocałował ją w czoło i — wyszedł. Nazajutrz, gdy o godzinie dwunastej rano Tornowa dreptała po kamiennej posadzce kuchennej, doglądając bulgotającego w garnkach obładu, przy drzwiach wejściowych rozległo się ciche pukanie. — To pewno ta mała — mruknęła do siebie akuszerka i wyszła do kurytarza. Na progu stała Irka Bertonówna. Była niezwykle błada, a oczy miała podkrążone sinymi obwódkami. — Czy zastałam panią Tornową?... — Jestem nią — proszę pani... — Dziewczyna oblała się gwałtownym rumieńcem i bardzo zmieszana opuściła oczy. — Czem mogę służyć? — zapytała stara, gdy znalazły się w pokoju. (D. c. n.)

Niemcy uruchamiają stałą komunikację lotniczą z Dalekim Wschodem.

Samoloty „Lufthansy“ odbywać będą przestrzeń Berlin—Pekin w 6 dniach.

Berlin, w październiku.

Onegdaj powróciła do Berlina ekspedycja „Luft-Hansy“, która przed miesiącem udała się drogą powietrzną do Pekinu, w celu zbadania warunków nawiązania komunikacji lotniczej z Dalekim Wschodem. Około dziesięciu tysięcy ciekawych zgromadziło się na lotnisku w Tempelhofie, oczekując powrotu pionierów niemieckiego lotnictwa, które — jak stwierdzono w krótkim przemówieniu powitalnym — przeżyło właśnie swój może największy dzień historyczny.

O godzinie wpół do dwunastej ukazały się na tle pogodnego nieba, rosnąc w oczach oba aparaty ekspedycji. Po kilku chwilach dwa monstrualne, metalowe ptaki zsunęły się na ziemię. Nie obyło się oczywiście bez ceremonii powitania, na którą przybyli rozmaici dygnitarze. Mówił minister komunikacji Rzeszy, prezydent „Lufthansy“, przewodniczący ekspedycji, wreszcie przedstawiciel sowietów Krestinskij i poseł Chin eksceleńcja Sunthou-Wei, który wyraził nadzieję, iż niebawem zniknie w Niemczech pojęcie „dalekiego“ Wschodu. Jako przedstawiciel Chin — oświadczył — gratuluję Niemcom, którzy pierwsi przerywają most między obu państwami.

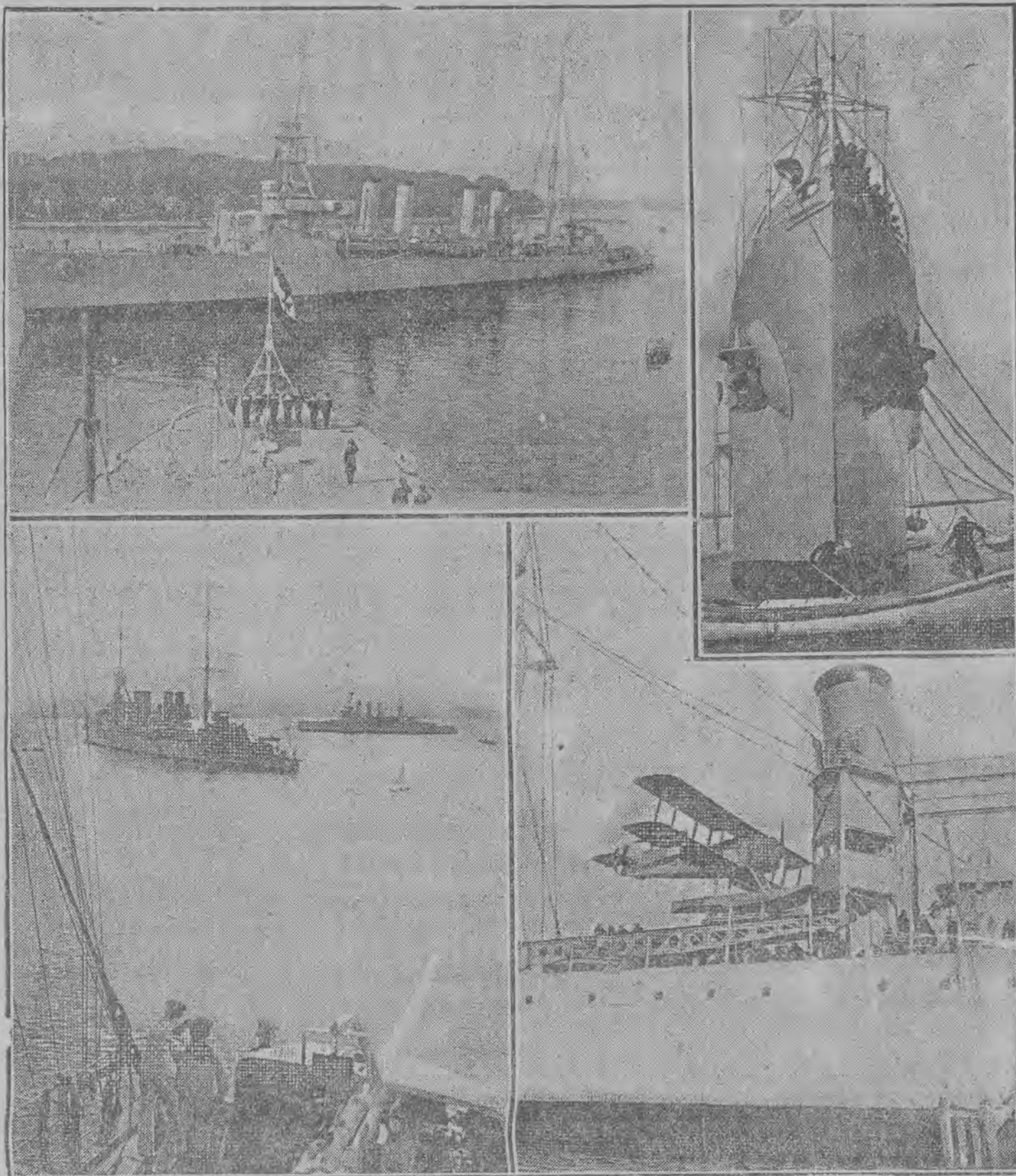
Ekspedycja składała się z ośmiu osób. Podróż swą do Pekinu i z powrotem odbywała ona dwoma „Gollatami“ systemu Junkersa, lecąc etapami na Moskwę, Kazań, Charbin i Murgab. W czasie podróży zatrzymywała się ona dla badań meteorologicznych i in., w szczególności studiując warunki przelotów przez Ural i jezioro Bajkalskie.

W ostatecznym wyniku stwierdzono, że na odbytej przestrzeni 10.000 kilometrów brak jest poważniejszych przeszkód dla komunikacji powietrznej. Pokonywanie Urals nie przedstawia dla dzisiejszej aeronautyki specjalnych trudności. Jedynie nad jeziorem Bajkalskim trzeba będzie wybudować dobrze wyposażoną stację meteorologiczną.

Z wiosną przyszłego roku, donosi prasa berlińska, podjęte zostaną prace przy gotowawczej we wszystkich etapach przyszłej linii lotniczej. W ciągu lata przeprowadzonych zostanie około 40 planowych lotów pasażerskich na przestrzeni Berlin-Pekin, przyczem zbadana zostanie możliwość przedłużenia linii z Pekinu do Szanghaju i odgałęzienia z Charbinu do Władywostoku. W jesieni tegoż roku zainaugurowana zostanie stała, a z wiosną 1928 regularna komunikacja lotnicza z Dalekim Wschodem.

Całą przestrzeń przebywać będą samoloty w 6 względnie 7 dniach. W komunikacji używane będą tylko wielkie aparaty 8—10 osobowe. Linja lotu będzie przedłużeniem istniejącego połączenia Berlin — Moskwa, przez Kazań — Omsk — Krasnojarsk — Czyte — Charbin do Pekinu.

Ekspresyberyjski, dotychczas najszybsze połączenie z Dalekim Wschodem, przebywa przestrzeń Berlin — Władywostok w 17 dniach. Okręt jadący przez kanał suezki w 6 tygodniach osiąga wschodni brzeg Azji. Pasażerski samolot pokonywać ma przestrzeń tą w tygodniu. Lecz skrócenia lotu do trzech dni, przez zaprowadzenie w niektórych etapach przelotów nocnych jest tylko kwestją czasu. Dotychczasowe wyniki lotów nocnych np. w komunikacji z Moskwą, co stwierdziłem osobiście, upoważniają w pełni do przekonania, że w przyszłości, dla zaoszczędzenia dnia pasażerowi, większość linii lotniczych czynnych będzie tylko w nocy.



Podczas wjazdu największego kradownika amerykańskiego Memphis do niemieckiego portu w Kilonii flota niemiecka oraz lotnictwo oddała mu tak zw. honory morskie. Memphis ma na pokładzie specjalne lotnisko, z którego mogą aeroplany wznosić się w powietrze.

W pustyni Kara-Kum.

Fantastyczne przygody uczestników wypraw naukowych.

Środkowo-azjatycka Akademia Nauk w Taszkencie zorganizowała w marcu tego roku dwie naukowe ekspedycje, które wyruszyły w kierunku granicy afganistańskiej. Pierwsza z tych wypraw była czysto techniczna: miała ona zbadać możliwość przeprowadzenia transkaspjskiego kanału przez pustynię Kara-Kum. Kanał ten, którego plan zbudował profesor moskiewski Riesenkauf, miał zaczynać się przy rzece Amu-Darja (oddalonej o 300 klm. od granicy afganistańskiej), przechodzić przez terytorium Afganistanu, a potem przecięwszy piaszczystą pustynię Kara-Kum, skończyć się w Taszkencie.

Pierwsza ekspedycja techniczna powracała z bogatym materiałem, gdy nie daleko oazy Nolotańskiej, gdzie przepływa rzeka Murgab, zauważono, że zapasy wody są na wyczerpaniu. Większa część wyprawy zmieniła wtedy marszrutę i skierowała się do źródła pustyni, oddległego stamtąd o 50 klm. Pozostali uczestnicy wyprawy, pod kierownictwem inżyniera Braita zostali na skrzyżowaniu dróg, by tam oczekiwać powrotu towarzyszy. Zostawiono im ograniczoną porcję wody, która miała starczyć na 4, 5 dni.

O losie uczestników wyprawy pod kierownictwem Braita, donoszą teraz z Moskwy fakty wprost wstrząsające. Czekali oni cierpliwie dwa dni na powrót towarzyszy, a gdy dawno przeszedł czas na ów powrót obliczony byli przekonani, iż karawanę, która udała się do źródła, wymordowano po drodze. Wieczorem trzeciego dnia, gdy konie nieledwie już padały z pragnienia, utra-

ciwszy wszelką nadzieję na powrót towarzyszy, postanowili wyruszyć w drogę ku rzece Murgab. Spakowali więc wszystkie wartościowsze instrumenty, plany i rysunki w piasku i rozpoczęli marsz. Resztę zapasu wody rozdzielono: każdy otrzymał litrową butelkę z wodą, która miała mu starczyć podczas 80 kilometrowego marszu do oazy Nolotańskiej.

Mieli oni przebyć tych 80 klm. w ciągu 3 nocy, ale okazało się to niemożliwością dla upadających z osłabienia ludzi. Trudy drogi, brak dostatecznego odżywiania i wody sprawiły, że już na drugi dzień nieszczęśliwi zmuszeni byli wyrzucić wszystkie przedmioty, jakie mieli ze sobą i większą część zapasów żywności, gdyż nie mieli sił ich dźwigać. Posuwali się naprzód tylko w nocy, gdyż w dzień z powodu strasznych upałów musieli za grzebywać się w piasku; ponieważ jednak zostawili wszystkie przyrządy, zmuszeni byli gołymi rękami wygrzebywać dziury w piasku i tam chronić się przed prażącym ich żarem.

Jeden z uczestników wyprawy, straciwszy wszelką nadzieję ratunku, usiłował się otruć, ale nie miał już nawet kilku kropel wody, potrzebnych do zażycia trucizny.

Nieledwie że w szale, pozdierali członkowie ekspedycji ze siebie ubrania i zostawili je w pustyni, mając nadzieję iż może jakaś karawana natrafi w ten sposób na ich ślad i przyjdzie im z pomocą. Inni rozrywali białe karteczki, na których pisali: „Ratujcie nas! znajdujemy się na południe - wschodzie o 60 klm. od rzeki Murgab...“

Niespodziewanie, piątego dnia nastąpił koniec tych męk. Towarzysze ich, którzy wyruszyli do źródła pustyni, dotarli tam jednak, choć stracili połowę ludzi po drodze. Zaspokoiwszy pragnienie i wzięwszy olbrzymie zapasy wody, ruszyli ku skrzyżowaniu dróg, gdzie zastał inżyniera Braita ze swymi ludźmi. Jakież było ich przerażenie, gdy nie zastali tam nikogo. Zorganizowali natychmiast ekspedycję ratunkową, która idąc śladami, natrafiła zrazu na rozmaite przedmioty zostawione przez wędrowców, a wreszcie w odległości 35 klm. od rzeki Murgab znalazła ich samych półmartwych z wycieńczenia.

Po dwóch dniach dotarli już wszyscy do oazy Nolotańskiej i tam zastali drugą ekspedycję geobotaniczną z profesorem Dubjańskim na czele. Tamta wyprawa również uległa wielu nieszczęśliwym wypadkom, i straciła wielu swych ludzi. Napadli na nich w pustyni rozbójnicy i ograbili ich ze wszystkich cenniejszych przedmiotów. Wszystkie rysunki i plany cała olbrzymia, nieoceniona wprost robota, rebotna z narażeniem życia uczonych, stała się łupem rozbójników. Nawet wielbłądy i konie dostały się w ręce bandytów, tak że nieszczęśliwi uczestnicy wyprawy musieli odbywać dalszą drogę pieszo z małym zapasem wody i pożywienia.

Uczni uczestnicy wyprawy doszli ostatecznie do wniosku, że przeprowadzenie nieprojektowanego kanału przez pustynię Kara-Kum jest narazie ze względu na konieczność poniesienia olbrzymich wprost oiar i kosztów, zupełnie niewykonalne.



Mąż dokonał gwałtu w obecności żony.

Zwabił do swego mieszkania młodą dziewczynę, poczęstował ją wódką a następnie zgwałcił ją.

Małżonkowie zostali aresztowani i osadzono ich w więzieniu.

— Proszę pana, na schodach jest ciemno... Proszę wziąć tę lampę, a gdy pan już będzie na dole, to pan mi ją potem z powrotem przyniesie...

Łódź, 6 października.
Marjanna Mirkiewicz służyła przez kilka miesięcy u pewnych państwa w domu przy ul. Podrzecznej 12, straciła jednak ostatnio posadę i wólczyła się bez zajęcia po mieście.
W dniu wczorajszym o godzinie 12-jej

w południe przechodziła obok Zielonego Rynku, gdy nagle zaczepił ją jakaś obca kobieta:

— A może panienka szuka pracy?.. Mirkiewiczówna uradowała się niezmiernie i z wielkim żalem opowiedziała nieznajomej, że od kilku tygodni nie zarabia ani grosza

i chętnie przyjmie jakiegokolwiek zajęcie.

Nieznajoma przedstawiła się jako Regina Urbańska, zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej nr. 36.

Przywołała natychmiast swego męża, Antoniego, który stał obok i opowiedział mu smutne dzieje biednej dziewczyny.

Urbański zmierzzył dziewczynę od stóp do głowy

szepnął coś żonie na ucho i zgodził się wziąć Mirkiewiczównę do swego mieszkania.

Dziewczyna udała się do mieszkania swych chlebodawców.

Postawili na stole wędlinę, chleb i wódkę i zabrali się do zalewania wspólnych interesów.

Dziewczyna była bardzo głodna piła wleć chętnie wódkę i jadła wszystko co było na stole.

Gospodarze również nie pozostawali w tyle.

Antoni Urbański po każdym kieliszku przysuwał się coraz bliżej do młodej dziewczyny,

aż w pewnej chwili wciągnął ją do drugiego pokoju,

w czym pomagała mu również pijana żona,

zamknął za sobą drzwi i począł zabierać się do dziewczyny w niedwuznacznych zamiarach.

Mirkiewiczówna wszczyła alarm.

Wówczas Urbańska zakneblowała jej usta, i związała z tyłu ręce.

Urbański natomiast rzucił ją na łóżko,

dokonywując gwałtu w obecności żony.

Gdy dziewczyna wróciła do siebie Urbańska poczęła ją namawiać by została u nich, gdzie będzie nieźle zarabiała.

Następnie Urbańska oblecała zbeszczeszczoną dziewczynę, że postara się o bardzo bogatych panów, którzy dadzą jej pieniądze na piękne sukienki i modne kapelusze.

Dziewczyna odrzuciła niecne propozycje Urbańskiej, uciekła z jej domu i zawiadomiła o destrukcji policję.

Na tej zasadzie spisano odpowiedni protokół i Urbańskiego wraz z jego czerstwą małżonką aresztowano.

Napad bandycki na sosie brzezińskiej. Bandyci zrabowali ...10 złotych.

Łódź, 6 października.
Zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej nr. 69 p. Stefan Sopła powracał do domu wczoraj o godzinie 11-jej w nocy szosą brzezińską.

Gdy znajdował się już w niewielkiej odległości od domu nagle z ciemności wyłoniły się sylwetki trzech mężczyzn.

P. Sopła przeczuwając napad, przyspieszył kroku. Nie zdołał jednak wymknąć się.

Nieznajomi dogonili go i powalili na ziemię.

Podczas, gdy jeden z nich ręką przytrzymywał mu usta, by nie mógł krzyczeć, dwaj pozostali przeprowadzali rewizję w jego kieszeniach.

Po dokonaniu napadu opryskli zagrozili mu, iż powrócą i się z nim rozprawią, jeśli będzie wołać o pomoc, poczem zbiegli.

Zarządzona przez policję poszukiwania przyniosła żadnego rezultatu.

Smierć przecięła tragiczny węzeł. Mąż--garbus—po nieudanym usiłowaniu zamordowania swej żony—powiesił się.

Niewinnie aresztowany kochanek nieszczęśliwej żony został zwolniony.

Turek, 6 października.
Wieś Milaczew wstrząśnięta została wieścią o strasznej tragedji małżeńskiej.

W jednej z zagród mieszkał wraz z małżonką 28-letni Antoni Bielak.

Bielak był najbogatszym gospodarzem w całej wsi. Nie był jednak przez nikogo lubiany. Garbaty, o twarzy zeszpeconej ospą, był postrachem dzieci wszystkich sąsiadów.

Młode niewiasty unikały go, jak ognia. Daremnie starał się o ich względy. Żadna z panien, nawet najbiedniejsza, nie chciała zostać jego żoną.

Miłość garbusa.

Gdy więc jedna z dziewcząt wiejskich, córka chałupnika, kilkakrotnie wszczyniała z nim rozmowę Bielak zapomniał do niej gorącą miłością.

Dziewczyna nie odwzajemniła mu się uczuciem. Litowała się jedynie nad ulotnym, opuszczonym przez wszystkich odludkiem, to też z tego jedynie względu odwiedzała go niekiedy i zapraszała do domu rodziców.

Miała zresztą narzeczonego, 26-letniego Stanisława Karczewskiego, który wprawdzie był jedynie ubogim fornałem, lecz kochała go nad życie.

Pewnego dnia zwrócił się Bielak do rodziców z prośbą o jej rękę, obiecując, iż przepisze na nią cały swój majątek.

Rodzice ubogiej dziewczyny zgodzili się na propozycję. Wydawało się im, iż córka ich robi świetną partję.

Lecz Zofja nie chciała w żaden sposób zerwać ze swym narzeczoną.

W mieszkaniu ich zapanowało istne piekło. Po kilku tygodniach okrutnych meczarni Zofja postanowiła wreszcie ostatecznie zgodzić z wolą rodziców.

Zona i nie żona.

Wymogli na niej tę decyzję, bijąc ją miłośnościwie.

W krótkim czasie odbył się ślub.

Bielak nie był jednak szczęśliwy z żoną.

Mieszkała ona w oddzielnym pokoju i nie chciała spełniać powinności małżeńskich.

Daremnie Bielak próbował wszelkich sposobów przypodobania się żonie.

Była ona nieugięta.

Zamykał więc ją w mieszkaniu, katował i kopał.

Lecz i to nie wywierało żadnego skutku. Gdy tylko opuszczał mieszkanie, Bielakowa wymykała się do swego byłego narzeczonego.

Czyje dziecko?

W tydzień po ślubie oddała mu się. Niemalże więc ogarnęło zdziwienie jej małżonka, gdy kilka miesięcy po ślubie, podczas których nie chciała speł-

niać swych powinności małżeńskich, skonstatował, iż znajdowała się w odmiennym stanie. Pomiedzy małżonkami doszło do ostrej wymiany słów.

Pani Zofja nie chciała zdradzić nazwiska kochanka.

Bielak dowiedział się zresztą o tem od sąsiadów, którym wiadomo było, iż odwiedza ona Karczewskiego.

Onegdaj wieczorem — zostawszy sam na sam z swą połowicą po długotrwałej sprzeczce, wieśniak postanowił ją zamordować.

Nieudane morderstwo

Chwył z ze stołu nóż i wolnym krokiem zbliżać się począł do żony.

Bielakowa, otworzyła okno, wołając rozpaczliwym głosem o pomoc.

Traf chciał, iż krzyki jej usłyszał Karczewski.

Przybiegł z pomocą i po krótkiej walce z jej mężem, powalił go na zie-

mie, zadając mu kilka ciosów pięścią w skroń.

— Jeśli dotkniesz jej, to cię zabiję! Pamiętaj o tem! — zagroził Karczewski, opuszczając mieszkanie.

Wolał śmierć..

Bielak obawiając się Karczewskiego nie czynił już więcej wyrzutów swej małżonce.

Tego wieczoru położył się wcześniej spać.

Gdy nazajutrz rano Bielakowa obudziła się, ujrziała straszny widok.

Na haku od lampy wisiało ciało jej męża.

O samobójstwie powiadomiono policję turecką. Początkowo aresztowano Karczewskiego, jako podejrzanego o dokonanie zabójstwa Bielaka, lecz podczas dochodzenia ustalono, iż był on niewinny.

Zabicie przemytnika na granicy.

Strażnik celny zastrzelił 25-letniego Zygmunta Grendę, mieszkańca gminy Bruss.

Łódź, 6 października
Nocy wczorajszej strażnik celny Alojzy Kojka przechodził obok wsi Podłęże szlacheckie, gdy nagle zauważył w mroku migające cienie

postaci ludzkich z tobołkami na plecach. Ponieważ ostatnio namnożyło się bardzo wielu przemytników i władze nakażały ostrą walkę z tymi przestępcami, Kojka zdjął karabin i

krzyknął trzykrotnie w stronę podejrzanego osobników, kładąc im się zatrzymać.

W odpowiedzi na trzykrotne zawołanie strażnika celnego osobnicy rozsypali się w różne strony, usiłując uciec do pobliskiego lasu.

Kojka puścił się za nimi w pogoń. Raz wystrzelił w powietrze na postrach by zmusić przemytników do zatrzymania się.

Lecz to również nie pomogło. Wówczas Kojka

strzelił w stronę jednego z uciekających. Kula trafiła go w plecy.

Przemytnik zachwiał się na nogach i padł na ziemię.

Po chwili skonał. Inni uciekli. Ze znalezionych przy nim dokumentów wynika, że był to 25-letni Zygmunt Grenda,

mieszkaniec gminy Bruss na drodze Pabjanickiej pod Łodzią.

Co to „Gagman“? Bezimienny twórca kawałów komików filmowych.

Myślicie, że to człowiek, który bierze gażę? Coprawda nie stroni on od tego, boć pecunia non olet, ale nie cała jego zasługa polega na tem, że bierze gażę i to znaczną.

Jest to człowiek, który realizowanym filmom dostarcza conceptów, pomysłów sytuacyjnych, ten, który się przyczynia do tego, że akcja wypadła pomysłowiej i ciekawiej.

Przy filmach improwizowanych, do których ma szczególną skłonność Charlie Chaplin, Harold Lloyd i Buster Keaton, gagmani są właściwymi autorami scenariuszów. Od nich w dużej mierze także zależy powodzenie filmu, dlatego za pomysły amerykańskie płacą złotem.

Gagman w ścisłym tego słowa znaczeniu nie jest znany w Europie. Tę rolę u nas spełniać musi prawie zawsze reżyser.

Ile wynosi złoto, które otrzymują za swe pomysły gagmani? Główny gagman Harolda Lloyda, Sam Taylor, otrzymuje np. 1000 dolarów tygodniowo.

Buster Keaton wprost ma całe biuro gagmanów. Czterech głównych bierze „gwiazdziste“ honorarium.

Chaplin ma już tak urobionych swych gagmanów, że wprost czują jego duchem, dlatego takich kapitalnych po trafia mu dostarczyć pomysłów, które potem dla milionów widzów uchodzą za oryginalnie Chaplinowskie. Panowie krytycy! Gdy hojną dłońią szafujecie pochwałami dla artystów — wykonawców, podpiszcie i wksel wdzięczności dla gagmanów.



W przededniu strejku powszechnego Dziś wyjechały do Warszawy—zawezwane przez ministra pracy—delegacje przemysłowców i robotników.

— Cobys zrobil, moj mezku kochany, gdybys zastal mnie w objęciach innego mężczyzny?
— Wyrzucilibym ciebie i jego przez okno!
— Jak to dobrze, że mieszkamy na parterze...

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się zgłosić do administracji „Expressu” (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 4 do 7-ej wiecz. zdobywcy premji dziewiątego konkursu z listy nr. 3.



Dobroczynny wynalazek.

Gdy przed dwoma tygodniami zakładał u siebie w mieszkaniu radio, był wniebowzięty i poprostu nie posiadał się z radości.
— Panie, radio, to coś, wie pan, niezwykłego... Lepsze niż patefon z firmy „Parlophone”... Powiadam panu, że to niebawem będzie w naszym życiu widzieć coś podobnego...
— Dlaczego pan się tak zachwyca?... Coż w tem nadzwyczajnego?..
— Panie, wyobraź pan sobie rzecz następującą... Siedzi pan sobie w domu przy biurku, pisze pan wiersze i nagle brak panu natchnienia... Co pan robi?... Nastawia pan Paryż... Słyszysz pan muzykę... Natchnienie nie przychodzi... Zmienia pan kierunek... Koenigswusterhausen... Słucha pan znowu... Po chwili władza panu płóciem jak Tuwim... Albo nie może pan zasnąć... Co pan robi?... Nakłada pan słuchawki... Słucha pan jakiegoś odczytu o tępieniu myszy... I odrazu pan zasypia bez bromu, bez czytania feljetonów... Powiedz pan sam, czy to nie rozkosz?..
Musiałem mu przyznać rację.

Po dwóch tygodniach spotkaliśmy się znowu.
Mówiliśmy o interesach, o sytuacji bezgotówkowej, o życiu w Łodzi w najogólniejszych zarysach i nagle wpadło mi do głowy, żeby go zapytać co słychać z radjem.
— Z czym?... — zapytał, udając, że nie słyszy.
— Z twoim radjem... Przecież przed dwoma tygodniami zachwalałeś tak bardzo...
— Daj spokój... To nie jest „Instrument na dzisiejsze czasy”...
— Co się stało?..
— Mogę ci opowiedzieć... Więc słuchaj... Wiesz przecież, że radio sprawiło mi niewysłowioną radość... Pleściłem się tym aparatem jak nową kochanką... Cały dzień zajęty byłem łapaniem fałszywego Paryża, Wiednia, Londynu, Moskwy. Zapomniałem o żonie, o interesach, o wekslach, o podatkach, o wszystkich moich smutkach i radościach... Cały dzień łapałem fałszywe... Aż nagle wczoraj...
Odsapnął na chwilę i ciągnął dalej:
— Aż nagle wczoraj, wyobraź pan sobie, nakładam na uszy słuchawki i słyszę... słyszę... jak moja żona w sąsiednim pokoju całuje mego buchaltera... Przepraszam pana, czy poto jest radość?..
Bolski

Łódź, 6 października
Dziś, na zebraniach delegatów fabrycznych zapadła uchwała o akcji strejkowej.
Sprawa jest już przesądzona. Do ostatniej chwili liczono na pokojowe załatwienie zatargu, aż wreszcie stanowcze odrzucenie przez związki przemysłowe propozycji ministerstwa pracy odprężyło sytuację o tyle, że dziś już stanowczo należy oczekiwać ogłoszenia strejku powszechnego.
Według otrzymanych przez nas informacji termin rozpoczęcia strejku trzymany będzie w tajemnicy, a to ze względu na to, by zaskoczyć przemysłowców.
Wprawdzie w dniu wczorajszym p. minister pracy Jurkiewicz wezwał ponownie telegraficznie na konferencję przedstawicieli obydwu stron, celem niedopuszczenia do strejku, lecz wobec niezachwianego stanowiska przemysłowców,

trudno jest oczekiwać innego, niż dotychczas rezultatu i z góry już można przesażdzić wynik.
Sytuacja jest groźna o tyle, że udział w strejku powszechnym zapowiedzieli również pracownicy instytucji użyteczności publicznej, co jest rzeczą nie do pomyślenia i zagrażając bezpieczeństwu publicznemu, może spowodować katastrofalne następstwa.
Dziś przed południem odbyła się konferencja zarządów wszystkich związków zawodowych biorących udział w akcji oraz związków przemysłowych, celem powzięcia decyzji o zajęciu stanowiska na konferencji w Warszawie.
O godzinie 1-ej po południu delegacje obydwu stron udały się pociągiem do Warszawy.
Przed decydującą chwilą odwiedziliśmy przedstawicieli poszczególnych

związków, celem zebrania informacji i opinii delegatów na konferencję w przedzium rady ministrów.
Opinia robotników.
W związku klasowym, dokąd udał się nasz współpracownik, informacji udzielił p. Walczak, sekretarz o. k. z. z., który oświadczył, że robotnicy wyczerpali już wszelkie środki polubowne.
Do ostatniej chwili liczono się z możliwością, iż związki przemysłowe zrezygnują ze swego nieustępliwego stanowiska, pomimo to, by nie odwlekać ostatecznej decyzji, czyniono przez cały czas przygotowania do akcji strejkowej.
— Nie chcemy przesądzać sprawy — powiedział p. Walczak, — wierzymy, że przemysłowcy zrozumieją wreszcie, że walka z naszej strony jest słuszną i konieczną, i bodaj w ostatniej chwili dują się załatwić sprawę polubownie.
Nie chcemy by nam zarzucano, iż rozmyślnie proklamujemy strejk. Podkreślamy z całą stanowczością, iż strejk uważamy tylko za broń ostateczną, gdy wszelkie inne środki są wyczerpane. Chcemy wywalczyć lepszy byt dla robotnika, nie chcielibyśmy jednak posuwać się do ostateczności.
Gdyby mimo wszystko przemysłowcy w żaden sposób nie chcieli ustąpić, wówczas zdejmiemy z siebie wszelką odpowiedzialność za następstwa.
O ile kości zostaną rzucone, my je podejmiemy i dziś wieczorem jeszcze proklamujemy strejk. Termin jednak rozpoczęcia będzie trzymany w ścisłej tajemnicy, by skutecznie zaskoczyć przemysłowców.

Związał kochanka swej narzeczonej i zamordował przecięwszy mu nożem gardło. Bestjalska zemsta rywala.

Wieluń, 6 października.
Pod Wieluniem w odległości 2 klm. od miasta znaleziono w rowie przydrożnym zwłoki jakiegoś młodego mężczyzny. Spętane ręce i nogi oraz przecięta szyja wskazywały na fakt, iż dokonano ohydnego morderstwa.
Wszczęte śledztwo dało wprost sensacyjne wyniki.
Okazało się, że zamordowanym jest Wojciech Ościeszak, zamieszkały w jednej z wiosek okolicznych Wielunia. — Morderstwa dokonał kolega Ościeszaka, mszcząc się za zbałamucenie mu narzeczonej.
Młodzieńcem zamordowanym, a mordercą Mikołajem Śląskim panowały przez pewien czas b. dobre stosunki. Stosunki te jednak uległy zmianie na gorsze, gdy Mikołaj zaręczył się z pewną ładną dziewczyną z sąsiedztwa.
Dziewczynę tę poznał na zabawie Ościeszak. Podobała mu się bardzo, a więc nie zwracając uwagi na węzły koleżeńskie, nawiązał z nią bliższe stosunki. Wkrótce piękna Agnieszka została jego kochanką. Stosunek ten utrzymywan w tajemnicy przed narzeczoną.
Lecz dzięki usłudze sąsiadów -laski dowiedział się o zdradzie wiarolomnej swej narzeczonej. Oszałały z złości poprzysiągł Ościeszakowi zemstę.
— Zarżnę cię jak cielę, żeś mi zbałamucił Agnieszkę — zagroził koledze. — Ościeszak wiedział, że groźby tej lekce-

ważyć nie wolno. To też w obawie przed napaścią silniejszego znacznie od niego Śląskiego, nigdy wieczorem nie wychodził z domu, całkiem zrezygnowawszy ze spotkań z Agnieszką.
Lecz Mikołaj czuł, że za wszelką cenę zemsty swej postanowiwszy dokonać.
Przez dłuższy czas czatował daremnie. Widząc, że nie nadarza się pomyślna okazja, podstępem postanowił wywabić z zagrody Wojciecha. Wiarolamnej swej narzeczonej użył w tym celu jako narzędzie. Zbiwszy ją niemilośnie, pod groźbą śmierci polecił dziewczynę, by rywała wywabiła z domu.
Agnieszka przysłała do Wojciecha swą siostrę.
— Przyjdź do nas dziś wieczorem, Agnieszka sama będzie w domu — padły słowa kuszące.
Mimo obawy przed Śląskim, Ościeszak tym razem postanowił skorzystać z ponętnej okazji.
Nie przeczuwał, iż decyzję swą przyplaci śmiercią.
Na idącego napadł mściwy kolega. Ościeszak, po krótkiej walce uległ przemocy rywala.
Zbrodniarz związał go postronkami i kuchennym nożem przeciął mu tętnicę na szyi. Uczynił to w sposób poprostu zwierzęcy, nie zwracając uwagi na błagania Wojciecha, by nie odbierał mu życia.
Zbrodniarza osadzono w więzieniu.

Opinia przemysłowców.

Z kolei zwrócił się do przedstawicieli związków przemysłowych, który wyjaśnił nam, że arbitraż nie mógł być przez nich przyjęty z tego powodu, iż nie byłby on przeprowadzony z tą miarą fachowości i wnikiwości w szczególności sytuacji, jaka byłaby niezbędna dla obiektywnego orzeczenia.
Chcieliśmy uniknąć zatargu — powiedział przedstawiciel przemysłowców mimo to jednak nie mogliśmy się zgodzić na ustępstwa jakie z góry przewidywał arbitraż.
Do Warszawy jedziemy z tem samem z czem pojedaliśmy poprzednio. Nic narazie się nie zmieniło i prawdopodobnie się nie zmieni.

Zbrodniczy zamach w monasterze. Mnich strzela do ihumena i ucieka lasami ku granicy sowieckiej.

W Zarwanicy, miasteczku położonym w Małopolsce założył metropolita grecko-katolicki arcybiskup Szeptycki klasztor Ojców Studentystów.
Ihumenem tego monasteru jest ks. Klemens, rodzony brat metropolity, a przełożonym ks. Deneszczuk.
W monasterze wybuchły nieporozumienia, które doprowadziły do zatargu władzy klasztornej z monachem bratem Pawłem.
Pokrzywdzony postanowił dokonać zemsty na przeorze i w tym celu wślizgnął się do jego celi i ukradł rewolwer, na którego noszenie otrzymał ks. Deneszczuk pozwolenie ze starostwa w Podhajcach.
Uzbrojony w ten sposób brat Paweł napadł na przeora i dwukrotnie ranił go wystrzałem.

Po dokonaniu brodni wpadł w zarwanickie lasy i począł się przemykać ku granicy sowieckiej.
W klasztorze zapanowała konsternacja. Po dłuższym dopiero czasie zawiadomiono posterunek policyjny w Wiśniowicy o morderczym zamachu.
Rozpoczęto pościg za zbrodniarzem, wprowadzono w ruch wszystkie sąsiednie posterunki policyjne. Obława doprowadziła do schwytania przestępcy.
Uciekającego do Rosji brata Pawła ujęła policja na krańcach lasów sąsiadujących już z granicą sowiecką. Stamtąd odstawiono go do więzienia w Brzeżanach.
Zamach w klasztorze mnichów uniczył wywołał ogromne wrażenie wśród ludności rusińskiej i tak już zdemoralizowanej wypadkami wojennymi i bliskim sąsiedztwem z Rosją sowiecką.

Sum.
Fanatyczny zbieracz kobierców.
W Londynie bawi obecnie bogacz amerykański, James Franklin Dallard, uganiający się po świecie za rzadkimi kobiercami.
Pałac Dallarda w St. Luis zawiera już rozwieszonych i rozłożonych wszędzie przeszło 150 najkosztowniejszych i najrzadszych kobierców tureckich, perskich, chińskich, turkmeńskich i t. d. Pomimo to, gdy fanatyczny ten zbieracz dowiędzie się o istnieniu gdziekolwiek nadzwyczajnego okazu, tam śpieszy bez względu na odległość i koszt podróży.
Obecnie zwabił go do Londynu nadzwyczajny kobierzec modlitewny, wyrobiony w 16-ym wieku w Konji, w Azji Mniejszej.
I zapewne Dallard nie wyjedzie bez niego ze stolicy Anglii.
Bądź co bądź, oryginał ten posiada wyższe aspiracje, niż rodek jego. R. Bloch, który jeździł po całym świecie, zbierając laski.

Niedzielne mistrzostwa siedmiu klubów kolarskich.

„Mistrzem mistrzów” został Artur Szmidt, który w niedzielę zdobył mistrzostwo m. Łodzi na 25 klm.

Zakończenie sezonu kolarskiego.

Łódź, 6 października.

Tegoroczny sezon na torze helenowskim zakończono w niedzielę, międzynarodowymi wyścigami motorzystów, mistrzostwami siedmiu, na terenie naszego miasta, zrzeszonych w P.Z.P.K., towarzystw kolarskich i 25-cio kilometrowym biegiem o mistrzostwo m. Łodzi.

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych i dwóch konkurencyjnych meczów piłki nożnej (Makkabi — Turyści i Cracovia — Ł.K.S.) na widowni zebrało się z górą 1500 osób, którzy z imprezy niedzielnej wynieśli wrażenie najbardziej korzystne. Wyścigi kolarskie były odzwierciedleniem faktycznego stanu łódzkiego sportu kolarskiego, były przeglądem wszystkich zrzeszonych, na terenie naszego miasta „rycerzy stalowego rumaka”.

Zawody stały na wysokim poziomie — były interesujące. Na czoło wszystkich wysunął się bezkonkurencyjny łódzki sprinter, „mistrz mistrzów” — Artur Szmidt, który we wszystkich biegach, do których stawał, wychodził zwycięsko i był przedmiotem, ze strony licznie zebranej publiczności, wielkich owacji.

Sezon kolarskich imprez został zamknięty. Nie skończyła się jednak jeszcze praca naszych cyklistów. Warunki atmosferyczne pozwalają kolarzom na trening — do czasu spadnięcia śniegu. Przymuszać należy, że czasu tego nie zmarnują i nad poprawą swej formy pracują. Przymusowy odpoczynek zimowy, musi być przez nich również odpowiednio wykorzystany. Ćwiczenia gimnastyczne, zaprawa lekkoatletyczna i treningi na home-trenerach — oto droga, po której powinni kroczyć w okresie zimy nasi kolarze. Wdzięczne zadanie mają teraz kierownicy klubów. Ufać należy, że ze swej strony dołożą oni starania, aby przedstawiciele tego ślicznego sportu, odpowiednio przygotować do przeszłorocznej bezkrwawej walki na torze.

Przebieg niedzielnych

WYŚCIGÓW CYKLISTÓW

stał, jak już zaznaczyłem, na wysokim poziomie. Rozpoczęto bogaty program dwoma przedbiegami mistrzostw T. C. „Rekord”, które: w pierwszym przyniosło zwycięstwo Jobsa nad Raabem, a w drugim A. Frankusa nad Fiszerem. Wymienieni wszyscy spotykają się następnie w finale, który wygrał Raab przed Frankusem, Fiszerem i Jobsem.

Mistrzostwo T. C. „Rekord” zdobył A. Raab.

Ciekawe było torowe mistrzostwo TeWuCiary, rozegrane również w 2 przedbiegach. Przedbieg I wygrał Wiśniewski przed Karpińskim i Payerbrunne. Przedbieg II natomiast przyniósł zwycięstwo Kermenowi przed Gabrychem i Blanem. Finał tego biegu był dwukrotnie rozegrany. W pierwszym, zwycięzcą Kermena, Gabrycha i Karpińskiego był Wiśniewski i na skutek protestu Kermena, odbył on z protestu-

jącym mecz, z którego również wyszedł zwycięsko.

Mistrzostwo T.W.C. zdobył G. Wiśniewski.

W zwycięstwo Artura Szmida w mistrzostwach „Unionu” nie wątpiono, mimo to mistrzostwo zapowiadało się ciekawie i było faktycznie interesujące.

Przedbieg I, wygrał Kaplan przed Beckiem, Poeglem i Krzezińskim.

Przedbieg II, był bardzo niewyraźny. Pierwszym wprowadzono na mecie był notowany z powodu dyskwalifikacji Rettiga z pierwszego miejsca — Tamme. Drugim faktycznie był Milstein, który przez przyznanie mu trzeciego miejsca, był stanowczo pokrzywdzony.

Przedbieg III, to nonszalanckie zwycięstwo Artura Szmida nad Kalkbrennerem i Deiterem.

Bieg kwalifikacyjny, wysunął na I-sze miejsce Becka.

Finał zgromadził na starcie zwycięzców trzech przedbiegów i biegu kwalifikacyjnego. Pierwszy mija taśmę Szmidt, entuzjastycznie witany, lekko wyprzedzając Becka, Kaplana i Tamme.

Mistrzostwo S.S. „Union” zdobył Artur Szmidt.

Mistrzostwo S.S. Szturm rozegrane było w 6-ciu biegach, na punkty. Zerba K. zwyciężył Engla brata Teodora i Abela zdobywając największą liczbę punktów i mistrzostwo klubowe. Drugie miejsce zajął Zerba Teodor. Równa ilość punktów wykazali: Abel i Engel, którzy też dalszemi miejscami się podzielili.

Mistrzostwo T. S. „Szturm” zdobył Zerba Karol.

Mistrzostwo Towarzystwa zwolenników sportu zdobył Waliński — kolarz o typie Hochsmanna, posiadający wspaniałe warunki fizyczne. Przy bardzo pilnej pracy nad sobą, powinien się Waliński wybić na czoło polskich kolarzy. W mistrzostwie, zostawił on za sobą Marczewskiego i Kłosowicza.

Ciekawe było mistrzostwo Ł.K.S.-u. Przypadło ono zasłuzenie w dwóch biegach Endemu przed Plackiem i Bernhardtem. Ende dzięki lepszemu zrywowi zapewnił sobie zwycięstwo.

Mistrzem Ł.K.S.-u został Ende.

Mistrzostwo „Resursy” przypadło Zybertywi przed Braunerem i Stańkowskim.

Po mistrzostwach poszczególnych klubów odbył się

BIEG MISTRZÓW,

zakończony brawurowym zwycięstwem mistrza „Unionu” Szmida przed Walińskim, Zybertym i Endem.

Zakończono sezon 25-cio kilometrowym biegiem o

Mistrzostwo m. Łodzi,

który wygrał znakomicie dysponowany tego dnia Artur Szmidt — mistrz „Unionu”, Łodzi i województwa łódzkiego

O wyścigach motorzystów w następnym numerze.



Bokserzy chińscy mają oryginalny zwyczaj manifestowania swego zwycięstwa nad przeciwnikiem. Dzierżąc w ręku t. zw. miecze zwycięstwa, stają na głowie przeciwnika i pozostają we wskazanej pozycji przez kilka minut.

Broda—talizmanem.

Dempsey przegrał dlatego... że się ogolił.

Ameryka żyje wciąż jeszcze pod znakiem kłeski Dempseya, mistrza świata w boksie.

O przegranej tej krąży już istne legendy.

Między innymi opowiadają, że pokonany przez Tunneya pięściarz kłeskę swą przypisuje następującym okolicznościom.

Dempsey był przesądny i wierzył, iż niegolona broda dodaje mu siły. Dlatego na tydzień przed każdym występem nie brał brzytwy do ręki i zjawiał się na arenie obrośnięty i niegolony.

Sędziowie w Filadelfii przed ostatnim meczem zażądali stanowczo, by mistrz świata ogolił brodę, gdyż wymagał tego prawa sportowe.

Dempsey opierał się jak mógł żądaniu sędziów, wreszcie musiał ustąpić przed powagą prawa zwyczajowego i dał się ogolić.

Oświadczył jednak przyjaciółom: — Zobaczcie, że przegram — odebrano mi talizman.

Międzynarodowe zawody bokserskie w Warszawie.

W sobotę dn. 9 b. m. na Dynasach o godz. 20-ej odbędą się międzynarodowe zawody bokserskie oraz kilka spotkań walk zapaśniczych P.T.A.

W dniu tym odbędą się następujące spotkania bokserskie: Ran (Warszawa) — Gibson (mulat), waga lekka 4 rundy. Walkowiak (Poznań) — Brooks (USA) waga lekka 5 rund. Laskowski (Warszawa) — Greenstock (Anglija) waga

półśrednia 6 rund. Greenstock był przedtem mistrzem Anglii i ma za sobą zwycięstwo nad francuzem Vinezem (10 rund na punkty) oraz dwie nierozegrane z Ted Kid Lewis'em.

Najważniejszą walkę dnia stoczy Junosza Dąbrowski (Warszawa) z Kid Harrisem (Indje Angielskie) w meczu wagi średniej 10 przez 10 rund.

Przed finałami piłkarskiego mistrzostwa Polski.

Rozegrane dotychczas zawody piłkarskie o mistrzostwo Polski w okręgach wyłoniły definitywnie trzech finalistów, którzy niezadługo mierzą swe siły w walce o pierwszeństwo. Już w niedzielę, dnia 10 b. m. rozegrany będzie pierwszy mecz finałowy o mistrzostwo Polski pomiędzy Polonią i Wartą w Warszawie na boisku Agrykoli. — Mecz ten wyłoni niewątpliwie rywala dla dotychczasowego mistrza—Polonii. Rozgrywki finałowe o mistrzostwo Polski wzbudziły wszędzie ogromne zainteresowanie.

Łodzianin Puppe w Argentynie.

Dwaj łódzcy podróżnicy naokoło świata na rowerach Puppe i Karsch, którzy w dn. 19.7. 1925 r. opuścili Łódź, przebywają obecnie w Argentynie, gdzie doznali bardzo serdecznego przyjęcia w licznych polskich koloniach.



OSTATNIE WIADOMOŚCI
PRZEZ
RADJO-TELEGRAF I TELEFON

Sfałszował weksle dla posagu córki. W chwili jednak, gdy policja miała go aresztować, strzelił sobie w skroń.

Tragiczne dzieje byłego właściciela rozległego majątku.

Kielce, 6 października
Właściciel folwarku „Zofjówka“ pod Kielcami, niejaki Antoni Karski stracił przed dwoma laty żonę, która pozostawiła mu dwie córki:

18-letnią Felicję i 19-letnią Bronisławę.
Karski był właścicielem olbrzymiego majątku ziemskiego, lecz po śmierci żony upadł zupełnie na duchu, przestał się zajmować gospodarstwem powodując stopniowy upadek folwarku.

Nie mało więc miał kłopotu z wydaniem za mąż pierwszej swej córki, urodziwej Felicji, która od dłuższego czasu była już zaręczona z pewnym inżynierem p. Zygmuntem Falkowskim, zamieszującym stale w Warszawie.

Falkowski zażądał wówczas dość wielkiego posagu i Karski musiał sprzedać część swego majątku,

by zaspokoić żądania przyszłego zięcia. Sprawy posagowe zostały jednak pomyślnie załatwione i panna Felicja Karska przed dwoma laty została żoną inżyniera.

W domu więc pozostała tylko druga córka, 19-letnia Bronisława, która po pewnym czasie zaręczyła się z doktorem medycyny p. Franciszkiem Korczyńskim ze Lwowa.

Pierwsze spotkanie młodej pary na-

stało się w początkach lata bieżącego roku.

Młodzi odrazu zapalili ku sobie wzajemną miłością.

Nic ich już nie mogło rozłączyć. Postanowili więc wziąć ślub.

Lecz tu stanęły im na przeszkodzie sprawy gotówkowe.

Karski w ciągu ostatnich dwóch lat stracił resztę majątku i nie mógł pomóc córce,

która zagroziła samobójstwem o ile partja rozchwieje się przez pieniądze.

Biedny ojciec, nie mając innego wyjścia, a chcąc przyjąć z pomocą córce, sfałszował weksle na imię swego sąsiada Antoniego Balczyńskiego

i w ten sposób zdobył potrzebną ilość gotówki.

Nikt go nie zapytał nawet, skąd wziął pieniądze na ślub córki...

Wesele odbyło się w końcu sierpnia roku bież.

Korczyński otrzymał posag i wyjechał z młodą żoną do Lwowa.

Karski zamieszkał sam w domu, który pozostał mu z całego majątku.

A gdy nadszedł termin płatności weksli okrutna prawda wyszła na jaw.

Balczyński oskarżył Karskiego w policji.

Wczoraj miało nastąpić aresztowanie fałszerza.

W chwili jednak, gdy policja wchodziła do jego mieszkania — padł strzał.

Karski popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru, siedząc przy biurku w swym gabinecie.

Mimo usilnych starań, samobójcy nie udało się uratować od śmierci.

— jar —

Otwarcie przyznają: Traktat litewsko-sowiecki godzi w Polskę.

Kowno, 6 października.

Urzędowa „Lietuva“ omawia obszerne sprawę traktatu litewsko-sowieckiego.

Pismo podkreśla, że ostrze traktatu wcale nie jest zwrócone przeciwko państwu bałtyckim, lecz wyłącznie przeciwko Polsce.

Zdaniem „Lietuy“ Polska stale prowadzi politykę agresywną wobec Litwy

70,000 Polaków wysiedlonych z Niemiec znajdzie dach we Francji i w Polsce.

Z Warszawy donoszą.

Urząd emigracyjny gorączkowo przygotowuje plan rozmieszczenia 70.000 robotników polskich, od kilkunastu lat zamieszkałych w Niemczech, którym grozi wysiedlenie.

Według przygotowywanego planu większość tych robotników ma być ulokowana we Francji, a tylko nieznaczna część w Polsce.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Następny superfilm wielkiej wytwórni „UFA“ i szlager sezonu będzie

„Zazdrość“ ze zmysłowo kuszącą Lyą de Putti



„Casino“



Dzisiaj i dni nast.
Wspaniała uczta dla sympatyków kina.
14 aktów jednocześnie

Betty Compson w obrazie **PODSTĘPNY STRZAŁ.**
Tragedja dzikiego dziewczęcia w 7-iu aktach, w roli nawpół dzikiej dziewczyny zwanej „Lwiątkiem“.

Bebe Daniels w obrazie **W POGONI ZA MĘŻEM.**
(Garderobiana z hotelu „Astorja“) Komedja na tle życia wielkomejskiego w 7 aktach.

Prawdziwej rozkoszy przeszło 2 godziny spędza się tylko w GRAND-KINIE. Anons: w następnej zmianie **Rudolf Valentino**

Początek seansów w sobotę i niedzielę o godz. 2.30, w dni powszednie o godz. 5. Ostatni seans o godz. 10 wiecz.

100 KUPUJĘ BRYLANTY PLACU NAJWYŻSZE CENY
Piotrkowska ZŁOTO, BIŻUTERJĘ i kwity lombardowe Jan Chmiel

Ważne dla Sz. Pań!
Uprzejmie zawiadamiam, iż z dniem 4-go Października przeszedłem z firmy p. Hołodyniaka do firmy **Sznajder, Piotrkowska 76, tel. 29-33**
Polecając się uadzał łaskawym względem Sz. Klienteli pozostaje z poważaniem
Stanisław.

Watolinę z najlepszej wełny z pierwszej ręki poleca **Edm. Boksleitner Sienkiewicza 79.** Skład guzików i podszewek.

Dr. Med. M. Rozenhaus-Kac Choroby dzieci.
Ul. Konstanyńska № 22. Przyjmuje od 11-2 i od 7-8 wiecz.

Dr. med. A. Witoński choroby wewnętrzne **specj. chor. serca i płuc przeprowadził się na ul. Gdańską 37** tel. 15-93 godz. przyjęć od 6-8 wiecz.

Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu, wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie I. OPATOWSKI
— Nowomiejska 27 — Tel. 46 03. —
— Zadnej filii nie posiadam. —

INSTYTUT PIĘKNOŚCI „REVA“ w PARYŻU
otworzył oddział w Łodzi
CEGIELNIANA № 6 m. 3. Telefon 43-63.
urządzony stosownie do ostatnich wymagań nauki i techniki pod osobistym kierunkiem lekarza-specjalisty
Godz. przyjęć: od 10-7 wiecz. Panowie od 2-4.
Porada lekarska bezpłatna.

Światło elektryczne w ciągu 5 dni!
Instalacje elektrycznego oświetlenia skutecznie szybko i akuracie na dogodnych warunkach (na weksle lub na raty)
Zakład Elektrotechniczny Piotrkowska 44 (w podwórzu)
Uwaga: Przyjmuje się wszelkie reperacje

Dr. M. KOŁUDZKI POWROCIŁ.
Spec. chor. wewnętrznych
w Lecznicy (Zachodnia 27) od 11 1/2 do 2 w domu (Zielona 32) od 6 do 7.

Szkoła przygotowawcza i Freblówka ANNY GAJST
Kamienica 2
ZAPISY CODZIENNE.

Dr. med. BRAUN
Południowa № 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje od 9 — 11 i od 5 — 8.

Dr. med. Rózaner
Dzielnia № 9. Tel. № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8
Leczenie lampą kwarcową

L. Prybulski powrócił
Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniarz Röntgena).
Przyjmuje od 9-2 i od 5-8
Dla pań od 4 — 6
Oddzielna poczekalnia.

Lokale
poszukuję pokoju od gospodarza i pokój umeblowany z oddzielnym niekrepującym wejściem przy ul. Gdańskiej możliwie w tej okolicy. Oferty sub Molliday.

Nauka wychowanie
Udziela lekcji języka niemieckiego Oferty pod „E. T.“ 302-7

Kupno i sprzedaż
Piano na wyjątek obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu il-cie wejście.

Mademoiselle Marie
enseigne anglais français allemand, Traugutta 2 I fr.